Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr 263 — Kraków, sobota 14 listopada 1925 — Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Ksiądz katolicki socjalistą

Ksiądz Fryderyk Staufer, były wikary, wyjaśnia, dlaczego wstąpił do partji socjalistycznej

Duży rozgłos obudziła niedawno sprawa księdza Staufera, który w Mühldorfie, małej miejscowości dolno-austrjackiej, wygłosił kazanie, pochwalającego strajk robotników drukarskich. W kazaniu tem p. Staufer oświadczył, że partja socjalistyczna, która broni robotników przed wyzyskiem, idzie dobrą drogą. W wyniku zatargu między odważnym kaznodzieją a władzami kościelnemi ks. Staufer wystąpił z kościoła katolickiego. Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" ogłasza artykuł, w którym ks. Staufer podaje powody swego kroku. Artykuł księdza Staufera, zatytułowany „Dlaczego wstąpiłem do partji socjalistycznej?", opiewa:

„Kości są rzucone", powiedział Cezar, przekraczając Rubikon i decydując się tem samem na walkę, na bój. Dnia 22 września br. ja także przekroczyłem rzymską rzekę graniczną. Ujadanie księży rzymskich i ich burżuazyjnych pismaków gazeciarskich, którzy donosili o mem wystąpieniu z Rzymu, było dla mnie sygnałem, że zaczęła się dla mnie walka.

Zewsząd zapytują mnie o powody, które skłoniły mnie do opuszczenia Rzymu i do przystąpienia do ruchu robotniczego. Nie mam już żadnego powodu, aby milczeć, muszę jednak nawiązać do czasu przed więcej jak dziesięciu laty. Jako wierzący katolik, nie stałem się bowiem w ciągu jednej nocy tem, czem dziś jestem. Moje przekonania kosztowały mnie wiele wewnętrznych a także zewnętrznych walk. Gruby tom mógłbym spisać o tem, co przestudjowałem, przemyślałem i jak walczyłem. Dlatego mój dzisiejszy artykuł stanowi tylko szkic mych dziejów.

Moje ostatnie słowa w charakterze kapłana poświęcone były robotnikom. Stanowi to dla mnie wielki zaszczyt, że przed klasą robotniczą mogę po raz pierwszy otworzyć swe wnętrze i przedstawić walkę duchową o prawdę i prawo.

Straszne jest to, co powiem: o uczciwości kościoła rzymsko-katolickiego i o prawdziwości jego nauk zwątpiłem już jako młody teolog. Nauki kościoła rzymsko-katolickiego podobne są do fortecy, którą atakują przeciwnicy. Naturalnie, rzymscy teologowie podnoszą zewsząd tarczę do obrony przeciwko swym wrogom. Jako kandydatów na stanowisko kapłańskie szkolili nas nasi profesorowie do tej walki obronnej. Lecz uzbrojenie, które nam dano do ręki, było nędznej, przestarzałej natury. Z zarzutami przeciwników rozprawiano się według starej metody scholastycznej. Najchętniej zadawalniali się nasi profesorowie takiem załatwieniem: ten zarzut jest bez sensu, to głupstwo i t. d. Głębsze wnikanie w przyczyny, dlaczego tak jest, najczęściej pomijano. Taka metoda budziła we mnie zawsze wrażenie, że nie da się pokonać przeciwnika, i że można jego poglądom przeciwstawić jako niezawodny kontrargument tylko autorytet kościoła.

Z wątpliwościami w sercu co do uczciwości kościoła nauczającego wszedłem w życie praktyczne. W samotności życia wiejskiego księdza zabrałem się do teologicznych dzieł przeciwników. Spodziewałem się, że mogą tam być przytoczone tylko śmieszne argumenty na obronę ich własnych, to jest innych, niż rzymskie, nauk. Argumenty, które są raczej sofizmatami, ale nie dowodami.

Jeszcze mniej nadziei przywiązywałem do ich defensywy. Albowiem, jakże mogliby ludzie o światopoglądzie nie-rzymskim przytoczyć mocne argumenty na obronę swych poglądów, skoro Rzym jest jedynym prawdziwym kościołem? Jakże potrafią ci ludzie odeprzeć zarzuty rzymskie? Jak musiałem się zdumieć, gdy coraz bardziej zagłębiałem się w nauki religijne! Na własne oczy ujrzałem, jak właśnie ludzie innej wiary w całkiem rozsądny sposób przytaczali na poparcie swych nauk pismo święte i ojców kościoła. W polemice przeciw Rzymowi stosowali oni nawet więcej powagi, głębszą gruntowność i współczesne, naukowe środki, inaczej niż to czynili Rzymianie w stosunku do swych przeciwników. Nieznany, nowy świat rozwarł się przed oczyma mej duszy.

Po raz pierwszy wyznałem przed sobą z całą otwartością: Wy, panowie kościoła rzymskiego, zasłoniliście wiele przed nami. W niejednej sprawie okłamaliście nas!

Przejął mnie wstręt przed tymi ludźmi i zamknąłem głębię swej duszy przed nimi. Wstręt ogarnął mnie także do tej nauki, której nie wykładano w sposób zupełnie uczciwy. Czy może ona być prawdziwą, jeśli do walki umysłowej z przeciwnikiem nie występuje się z otwartą przyłbicą, jeśli przekręca się i zataja jego poglądy?

W roku 1917 chciałem wystąpić z kościoła rzymskiego. Ale szpiclowski system Rzymiaków funkcjonował wtedy znakomicie. Wywiedziano się o mych zamiarach wystąpienia. Drogą krzywd osobistych, drogą gróźb i pokuty klasztornej zmuszono mnie do uległości. Nie miałem żadnych przyjaciół, którzy podaliby mi pomocną dłoń w urzeczywistnieniu mego kroku. Moje położenie finansowe było tak nędzne, że nie zaszedłbym daleko. Nie pozostało mi więc żadne inne wyjście, jak dźwigać dalej jarzmo Rzymu. Lecz jak drogocennego talizmanu strzegłem swego nowozdobytego światopoglądu. Zacząłem teraz stosować nową taktykę celem zdobycia sobie swobody. Zacząłem oszczędzać! Pragnąłem zdobyć środki materjalne, aby móc stworzyć sobie nową egzystencję.

Nadeszły czasy upadku Austrji. W owych czasach poznałem ducha socjalnego prałatów. Książę biskup S. Aichner wyraził się raz w sposób znamienny: „Wolę duchowieństwo ubogie od bogatego". Łatwo to u książąt kościoła zrozumieć, gdyż z biednymi księżmi mogą najwyżsi dostojnicy kościelni robić, co im się podoba.

Gdy książęta kościoła nie mają się czego obawiać, to postępują z niższym klerem tak samo jak przedsiębiorcy z robotnikami. Wiem o pewnym klasztorze, który oddawna pobierał kongruę dla księży, którzy nad nim sprawowali opiekę duchowną. Ale tylko mały ułamek z tych pieniędzy dostawał się do rąk tych, za których pracę płaciło państwo. Reszta przypadała klasztorowi. Jeden z księży, sprawujących pracę duchowną w tym klasztorze, opowiadał mi, że cierpiał w czasie wojny głód, ale jego prałata wcale to nie wzruszało. W owych to czasach nabawił się gruźlicy, która go zżerała. Przy rozdziale kongruy w innym klasztorze, wybierali dla siebie najwyżsi dostojnicy „najlepszą część". Za przykładem prałatów szli też proboszczowie. Jeden z mych przełożonych potrochu odbierał mi pobory w naturze. Kiedy zwróciłem się do prałata z prośbą o obronę, spotkałem się z pięknemi słowami, ale w rzeczy samej nic się nie zmieniło. Inny proboszcz do dzisiaj nie wypłacił mi mojej remmeracji za pracę w charakterze katechety ani odszkodowania za drogę. Jeden z kolegów musiał, aby utrzymać się przy życiu, ratować się handlem. To kilka przykładów, w jaki sposób ze strony kościelnej rozwiązuje się kwestję społeczną w stosunku do ludzi bezbronnych.

Oddawna już czułem, że my — niższy kler — nie jesteśmy niczem innem jak kościelnymi proletarjuszami. Cóż więc dziwnego, że wreszcie ksiądz katolicki znajduje drogę do ruchu robotniczego? Prałaci katoliccy i bogato wyposażeni książęta kościoła będą zawsze nieprzyjaciółmi socjalizmu. Ale wśród niższego kleru niejedno serce bije gorąco na myśl o prawdziwych przyjaciołach wyzyskiwanych. „Nie możemy nic na tem stracić", zapewniał mnie pewnego razu jeden taki ksiądz, „jeśli socjaliści dojdą do władzy".

Nie wystarczało mi, być cichym przyjacielem robotników. Nigdy nie taiłem swych sympatyj dla klasy robotniczej, z której cierpieniami i walkami zapoznałem się przestudjowawszy historję ruchu robotniczego. Myślałem sobie przytem: Gdzież to wtedy, kiedy haniebnie wyzyskiwano robotników, kiedy przyjaciół ich i pomocników zamykano do więzień i aresztów, gdzież to wtedy był ten kościół, którego twórca niegdyś przyzywał do siebie utrudzonych i obciążonych? Dlaczego biskupi i prałaci, siedzący w izbach panów i w parlamentach, nie użyli swego wpływu dla polepszenia doli robotniczej? Encyklika robotnicza Leona XIII nadeszła zbyt późno; lepsi przyjaciele robotników zajęli się już nimi. Biskupi Rzymu nigdy jak jeden mąż nie stanęli po stronie uciśnionych. Przeciwnie! Całą swą mocą usiłowali zgnieść socjalną demokrację przy pomocy środków kościelnych. A przecież wiedzą dobrze, że organizacje socjalistyczne walczą o dobro materjalne i socjalne klas pracujących. Moment religijny, który biskupi w walce swej przeciw socjalizmowi ustawicznie wysuwają, wcale nie odgrywa głównej roli we współczesnym ruchu robotniczym. Takie i tym podobne rozważania umocniły mnie w mem zdaniu, że krzywdzi się socjalizm, i że się wobec niego postępuje i zwalcza go tak samo nieuczciwie jak wobec innych wierzeń religijnych.

Wśród księży oddawna już pomrukuje się o tem, że episkopat (biskupi) austrjacki wystąpi z atakiem przeciw socjalizmowi w drodze listu pasterskiego. Czy więc w tych czasach ma przyjaciel robotników pomagać jeszcze do podstępnej walki bronią kościelną przeciw robotnikom? Nie! Dość już tego! Nie można już dowodzić swej przyjaźni dla robotników tylko w drodze uczuć i słów. Teraz trzeba czynów! Przekroczyłem Rubikon, wystąpiłem z kościoła rzymskiego. Jako wolny człowiek stoję teraz w szeregach klasy robotniczej, gotów do walki przeciw wszystkim, którzy podnoszą dłoń na prawa i swobody ludu pracującego; gotów do walki przedewszystkiem przeciw tym obłudnikom, którzy bądź to przy pomocy słodkich, świętoszkowatych słów, bądź to w drodze kar kościelnych zmierzają do rozbicia szeregów klasy robotniczej i do wydania jej na łup wielkiego kapitału.

Chadecja chciałaby otrząsnąć się z Korfantego?

Podaliśmy wczoraj próbki wyzwisk, jakiemi obsypywali się w Bielsku endecy i chadecy z okazji wyborów miejskich. Pozatem endecja w dalszym ciągu prowadzi nieustającą gwałtowną kampanję przeciwko Korfantemu. Endecki „Goniec" odgraża się, że chadecy wyrzucą Korfantego za to, iż głosował przeciw swojemu klubowi w Sejmie. Niektórzy z posłów chadeckich — pisze „Goniec" — „bili pięściami w pulpity, domagając się uregulowania przynależności partyjnej Korfantego"... „Jeden z wybitnych członków chadecji zwrócił się do prezydjum klubu z żądaniem zwołania posiedzenia pełnego klubu, na którem zaproponowanoby Korfantemu — żeby użyć delikatnego i parlamentarnego wyrażenia, — aby wystąpił z klubu chrześcijańsko-demokratycznego"... Czy istotnie i wśród chadeków szerzy się przekonanie, że Korfanty więcej szkodzi ich nieforlunnej firmie, niż pomaga, czy też ze strony endecji usiłuje się podsuwaniem takich pogłosek podkopywać wpływy niedawnego „bohatera narodowego"?

—ooo—

Wielkie i małe krzywdy

Wielką krzywdą dla przemysłowców jest, ich zdaniem, brak kredytów. Mając warsztaty pracy, nie mają kapitału obrotowego. Starają się o ten kapitał w banku państwowym i w bankach prywatnych. Kapitału tj. pożyczki albo wogóle nie dostają, albo dostają go na tak wysoki procent, że „nie opłaca“ im się produkcja tj. nie przynosi ona tyle zysku, ile kieszeń kapitalistyczna mogłaby pomieścić. A że w świecie kapitalistycznym zysk idzie przedewszystkiem, więc następstwem braku czy zmniejszenia się zysku jest zamknięcie warsztatu pracy. Właściciel jego indywidualny czy zbiorowy (tow. akcyjne) żyje jakoś i przy bezczynnym warsztacie pracy, ale setki czy tysiące robotników traci pracę tj. możność życia. Oto jest wielka krzywda doprawdy, z którą porównana krzywda kapitalisty jest małą.

Wielką krzywdą dla stanu kupieckiego są, jego zdaniem, wysokie podatki. Kupiec opłaca je albo pośrednio tj. przerzucając je na nabywców, albo bezpośrednio tj. w razie niemożności przerzucenia płaci je z własnego dochodu czy majątku. To nazywa się wedle terminologji p. Battaglii kurczeniem się substancji i jest wielką krzywdą. Rozumie się, że tak jest, bo przecież kupcy jeszcze w czasie inflacji, gdy wszystkie majątki topniały z dnia na dzień, twierdzili, że oni muszą mieć skład towarów tejsamej co w czasach przedwojennych wartości i kalkulowali ceny tak, aby być w stanie odkupić tęsamą ilość towaru. Substancja nie śmie zmarnować się, bo to byłoby wielką krzywdą. Ale jeżeli równocześnie — nawet nie w czasie inflacji, ale w czasie „stabilizacji“ złotego — płaca robotnicza czy pensja urzędnicza traci na sile kupna i za tęsamą ilość złotych nie można nabyć tej samej ilości towarów, to jest mała krzywda, dlaczego — może bo dotyka małych ludzi?

Pisma burżuazyjne od kilku dni lamentują z powodu rozporządzenia rządu wstrzymującego zapłatę za dostawy czy roboty dla rządu. Lament zupełnie słuszny, bo jeżeli ktoś coś dał czy zrobił, ma prawo domagać się zapłaty. Dzieje się więc dostawcom wielka krzywda, jako-że muszą na swoje pieniądze czekać, w dodatku bez odszkodowania w formie procentu. Równocześnie codziennie zdarzają się wypadki, że rzemieślnik, nie mogąc odebrać zapłatę za swą robotę dla prywatnego, skarży go — wypadek taki istotnie miał miejsce — w lipcu, rozprawa odbywa się we wrześniu i zapada z powodu niejawienia się pozwanego wyrok zaoczny, który doręczają skarżącemu w październiku, a egzekucja może być przeprowadzoną w listopadzie. Czeka więc rzemieślnik 4 miesiące na swą należytość, którą dłużnik w międzyczasie obraca — to jest mała, codzienna krzywda, ponieważ sądy są rzekomo przeciążone pracą i nie mogą spełniać swego zadania: obrony własności prywatnej.

Wielką krzywdą — w pojęciu burżuazyjnego społeczeństwa — jest naruszenie cudzej własności czyli, pospolicie mówiąc, kradzież. Co za niemiła rzecz być okradzionym i co za rozczarowanie, gdy się nawet złodzieja łapie. Sąd, znowu z powodu przeciążenia, nie daje nawet poszkodowanemu tej małej satysfakcji, aby złodzieja natychmiast osądzić i zasądzić. Nie, ciągnie się to miesiącami, a w rezultacie z wielkiej krzywdy okradzionego robi się mała kara dla złodzieja — taka nierównomierność między wielką stratą a kilkumiesięcznem więzieniem albo i mniej.

To są — jakby to powiedzieć — codzienne wielkie i małe krzywdy, do których dotknięci nimi przyzwyczają się jak do zesłania boskiego, jak do rzeczy, która przy najlepszych chęciach uniknąć się nie da. Widzimy przecież, także codziennie, jak ludzie pomału przyzwyczajają się do tak istotnie wielkich krzywd społecznych, jakimi są redukcje w urzędach, bezrobocie w fabrykach i kopalniach. Ludzie są bez pracy — czy może istnieć większa krzywda, gdy się każe człowiekowi zdrowemu i chętnemu do pracy próżnować, a za to państwo daje mu zasiłek, z którego żyć nie może a umrzeć odrazu także nie może? Powiadają na rozpaczliwe pytania, dlaczego tak się dzieje: przesilenie gospodarcze. Formalnie tak ono się nazywa i ile głów tyle zdań o jego przyczynach i sposobach jego poprawy. A w rzeczywistości jest to jedna wielka krzywda wielkiej masy ludzi, krzywda w takich rozmiarach, że wszystkie inne — przykre i niepotrzebne bledną.

Biorąc ten stan rzeczy pod rozwagę, człowiek tępieje na widok małych krzywd taksamo, jak odmrożona część ciała tępieje na ukłócie szpilką. Przedsiębiorcy i kupcy narzekają i nie zaprzeczamy wcale, aby nie mieli ku temu powodów. Jakaż jednak różnica między człowiekiem, który może bodaj konsumować swój majątek, a człowiekiem, którego jedynym majątkiem są nienadające się do konsumcji dwie ręce do pracy! Można współczuć z kupcem, który po całodziennem wysiadywaniu w sklepie idzie do domu, nic nie utargowawszy; jakież współczucie należy się temu, który wogóle nie ma poco wychodzić z domu, nie mając warsztatu pracy ani nadziei znalezienia go w czasie panującego masowego bezrobocia!

Są krzywdy i krzywdy. Niejednemu się zdaje, że jego krzywda jest największą, podczas gdy w zwierciedle istotnych krzywd jest drobnostką może bolesną ale nie ogólną.

Brudne afery pod firmą patrjotyzmu

Warszawski „Express Poranny“ podaje dalsze szczegóły o zdemaskowanym „klubie propagandy filmowej“, o którym wspominaliśmy wczoraj. Wedle informacyj tego pisma ułatwił zatwierdzenie statutu owego klubu jeden z radnych miasta Warszawy, posiadający duże stosunki.

„Organizatorzy domu gry — pisze ten dziennik — pobrali kaucje od wszystkich pracowników. I tak naprzykład dzierżawca szatni złożył 3000 złotych, bufetu — 5000 złotych, krupier — 3000 złotych itd.

Najciekawsze, że organizatorzy klubu pobierali **procenty od osób, wprowadzonych do klubu**, co świadczy, że istniała przy klubie zorganizowana banda ludzi, zajmująca się wciąganiem gości do gry hazardowej.

Poza hazardem odbywała się w klubie tajna sprzedaż napojów alkoholowych.

W klubie bywały także wytworne „damy“, których zadaniem było pobudzanie gości do hazardu. Z przegranych sum otrzymywały procent.

Pomimo zarządzonej przez komisarjat rządu rewizji i konfiskaty gałek do loteryjki, „klub propagandy filmowej“ przez całą noc minioną był czynny“...

Przypuściwszy nawet, że w opisie powyższym przejaskrawiono jaki szczegół, **zdumiewać się należy, że tego rodzaju zakładu nie zamyka się natychmiast**, zanim nawet cały materjał obciążający zostanie zbadany — choćby na tej podstawie, że „klub“ przekraczał swoje statuty i zajmował się niekoncesjonowaną sprzedażą trunków.

Czy dlatego traktuje się tę sprawę powoli i przez rękawiczki, że klub ten zalicza do swoich członków „znane osobistości w Warszawie“, jak — wedle „Expresu“ — miało to miejsce. Zresztą obok tego dziennika i inne podały po rewizji szczegóły ujemne o tym klubie.

Być może, że do tych czy innych znanych osobistości odnosi się zastrzeżenie „Kurjera Warszawskiego“, że „główni organizatorzy „klubu propagandy filmowej“ wprowadzili w błąd wiele osób z różnych sfer towarzyskich i intelektualnych, które propagandzie oświatowo-kulturalnej za pomocą filmu polskiego chciały szczerze współdziałać“.

Jeżeli istotnie znajdzie się większa ilość takich osób, które dla ozdoby i odwrócenia uwagi od codziennych praktyk tego klubu wciągnięto doń podstępnie, — to jednak łatwowierność ich jest godna podziwu. Wiadomo bowiem, że u nas co druga przynajmniej podejrzana impreza podszywa się pod hasła patrjotyczne, tak, jak każdy niemal na większą skalę defraudant, aferzysta i t. d. garnie się do stronnictw, które się przechwalają, że są „narodowe“, bo to ułatwia mu karjerę, przy której można się lepiej obłowić, zabezpieczą go na czas dłuższy od podejrzeń ze strony organów kontrolnych, lub otwiera możność zdobywania różnych wielkich zamówień i dostaw. Dlatego zapisywanie się „na ciemno“, **bez naocznego sprawdzania**, czem jest naprzykład w rzeczywistości jakiś klub, wysuwający w statucie swoim cele, brzmiące szumnie, kim są nie papierowi, ale czynni członkowie takiej instytucji — jest pewnego rodzaju analfabetyzmem orjentacyjnym osób, wprowadzanych w błąd.

Zawiele jest w Polsce nie ofiarności patrjotycznej, lecz patrjotycznego frazesu, ażeby z jego podmuchów nie korzystały różne bardziej bezczelne jednostki, celem puszczenia w ruch wiatraczków podejrzanych swych afer.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

UWAGI

—o—

P. Grabski — patronem bolszewizmu...

Musi tak być, jak podajemy w tytule, ponieważ tak twierdzi tak wybitny polityk i znawca stosunków parlamentarnych, jakim jest p. Wincenty Witos. W artykule „Z programem i bez programu“ („Echo warszawskie“ Nr. 308) omawia p. Witos ustosunkowanie się stronnictw wobec rządu p. Grabskiego i dochodzi do następującej konkluzji:

„W Polsce mówi się bardzo wiele o ucisku kapitalistycznym, chociaż kapitalizm istnieje tylko w teorji, **w praktyce zaś przeprowadza się bolszewizm, udrapowany różnemi szatami i to często pod patronatem rządu.**“

Różne „zbrodnie“ zarzucano p. Grabskiemu, ale zarzut p. Witosa jest najokropniejszy i p. premjera chyba najwięcej zaboli. Jakto, członek tak zacnej obszarniczej rodziny, uczony teoretyk i praktyk-minister jest zakapturzonym bolszewikiem, a w każdym razie pozwala, aby popierające go stronnictwa uprawiały politykę bolszewicką? Kogo to p. Witos miał na myśli, wystawiając stronnictwom, popierającym rząd, świadectwo nieprawomyślności czyli — jak się to prawnie nazywa — antypaństwowego działania? Ano w pierwszym rzędzie socjalistów. Można wytrzymać takie wskazywanie palcem, chociaż były czasy, że ten wskazujący siedział z socjalistami na jednej ławce rządowej. Ale endecy, chadecy, partja Dubanowicza — to także bolszewicy, dybiący na zniszczenie kapitalizmu razem z p. Grabskim? Panie Witosie, jakże można niedawnych kompanów tak postponować! Czy nienoszenie krawatki ma uprawniać do kręcenia sznura tym, z którymi — dwa lata jeszcze nie przeszły — do kupy robiło się „politykę narodową“? Oj, niewdzięczność ludzka, a jeszcze większa niewdzięczność polityczna...

—ooo—

Jakiego wyznania był Żołnierz Nieznany?

Znane jest upodobanie prawicy do doszukiwania się wszędzie intrygi masońskiej. Poznański „Postęp“ swą gorliwość w tym kierunku posunął tak daleko, że obchód ku czci Nieznanego żołnierza zaliczył również **do pomysłów masońskich.**

Innego jednak zdania była chjena w Radomiu. Tamtejszy tygodnik „Życie robotnicze“ opisuje kazanie, które w mieście tem wygłosił w dzień zaduszny ks. Pospieszyński. Mówiąc o obchodach urządzanych się na cześć Nieznanego żołnierza uroczystościach, zakomunikował, że jednocześnie w Warszawie składają do grobu zwłoki Nieznanego żołnierza, — w którego piersi biło „serce szczerze polskie i (chwila namysłu) — **prawdopodobnie katolickie!**“

Ten ksiądz w Radomiu przynajmniej miał wątpliwości. W Warszawie wcale ich nie miano. Oto „Kurjer Polski“ notuje, że w kazaniu wygłoszonem dn. 2 listopada w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie, ksiądz Michelis wyraził imieniem tej grupy Polaków głęboki żal i protest, a to z następującego powodu: „Odepchnięto nasze duchowieństwo od trumny Nieznanego żołnierza. Jakby na urągowisko, wyznaczono nam „honorowe“ miejsce na trybunach **obok przedstawicieli obcych mocarstw**, jak gdybyśmy, Polacy ewangelicy wraz z obcemi mocarstwami z trybun honorowych tylko byli przyglądali się krwawej walce o wyzwolenie ojczyzny“. Wyjaśnia dalej ksiądz Michelis, że nie chodzi mu o tanią ambicję, ale o to, by „z niwy narodowej wyplenić chwast obskurantyzmu“. Skarży się przedstawiciel dużej części polskiego społeczeństwa, że „nawet przy tym grobie... „fanatyzm i partyjnictwo w brutalny sposób zakłóciło tę jedną minutę świętej ciszy tak potrzebnej znękanej i niespokojnej duszy polskiej“.

Jeśli chciano, by w pogrzebie Nieznanego żołnierza cała ludność kraju widziała symbol oddania czci ofierze bezimiennego bojownika za wolność — to nie trzeba było wokół pięknego w zasadzie obrzędu skupiać jednych Polaków jako uczestników a innych — Polaków również — **tylko jako widzów.**

A może zamierzonem jest wybudowanie kilku grobowców: Żołnierza Nieznanego-katolika, Żołnierza Nieznanego ewangielika, Żyda no i... masona?

Czy raczej Żołnierzy Nieznany — jako nieznany, **był też nieznanego wyznania?**

—ooo—

O byt moralny naszej państwowości

Od wybitnego prawnika otrzymujemy następujące uwagi:

Mnogość skandalów w jakie ostatnie czasy obfitują, przytępiły już nieco naszą zdolność moralnego oburzenia. Wiadomość o malwersacjach b. ministra, prezesa PKO, o defraudacjach podprokuratora przyjmujemy do wiadomości z melancholijnem stwierdzeniem smutnego faktu, że w Polsce „za duży procent złodzieji“...

Fakt jednak, który został ujawniony na jawnej rozprawie przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych, o którym usłyszeliśmy z ust inspektora policji państwowej p. Sawickiego, przesłuchanego w charakterze świadka w procesie Steigera, przerasta wszystko, do czego nas powojenne czasy przyzwyczaiły.

Jeżeli słyszymy o złodzieju, defraudancie, którego ujęto, uspakaja nas świadomość, że sprawiedliwości stanie się zadość, że winny zostanie ukarany.

Jeżeli jednak słyszymy, że w sądzie, w tem świętem miejscu, w którem się sprawiedliwość wymierza, ze strony osoby do tego wymiaru powołanej i to **przy wymiarze sprawiedliwości** zostało popełnione nadużycie, mamy uczucie że tracimy grunt pod nogami, zwłaszcza, że dotąd nie mamy wiadomości, że odnośna osoba została zawieszona w urzędowaniu, że znajduje się w areszcie śledczym pod kluczem.

Inspektor policji Sawicki, naczelnik policji politycznej w Województwie lwowskiem zeznał jako świadek na sobotniej rozprawie w procesie Steigera, że protokolant dr. Piotrowski — na którego postępowanie już w procesie Jaegera i sp. słyszeliśmy wiele skarg — fałszował protokół przesłuchania tego świadka w śledztwie, że wpływał na świadka, aby swe zeznania w pewnym kierunku zmienił, że ostateczny protokół polegał „na kompromisie“ między protokolantem a świadkiem, że tenże protokół został świadkowi fałszywie odczytany...

Przy tem zajściu był także obecny sędzia śledczy Rutka, który się jednak wszystkiemu tylko przysłuchiwał, „pośredniczył“ przy „kompromisie“ między świadkiem a protokolantem, powierzając właściwą czynność śledczą, a więc indagowanie świadka protokolantowi, młodemu aplikantowi, który się na sędziego dopiero uczy — w szkole p. Rutki.

Niema żadnego powodu, aby odmówić wiary odnośnym zeznaniom insp. Sawickiego, który potwierdza w autorytatywny sposób to, co o sposobie postępowania pp. Rutki i dra Piotrowskiego już inne osoby pierwej zeznały.

Chcemy wierzyć i wierzymy, że ten niesłychany w dziejach naszego sądownictwa wypadek nadużycia władzy przy spisywaniu protokołów sądowych, jest faktem zupełnie odosobnionym. — Stwierdzamy też z pełnem zadośćuczynieniem, że nadużycia te zostały z całą bezwzględnością wykryte przez lwowski trybunał, który z nadzwyczajną skrupulatnością i objektywnością na najszerszej podstawie bada arkana śledztwa pp. Rutki i Piotrowskiego w pełnem świetle jawnej rozprawy, nie bacząc na żadne względy uboczne, na zagrożony rzekomo „autorytet“, odmówił, ściśle trzymając się ustawy, wnioskowi o tajność rozprawy.

Sumienie publiczne, poczucie prawne, tak długo jednak nie będzie uspokojone, póki nie usłyszy, że pp. Rutka i Piotrowski są zawieszeni w urzędowaniu, że znajdują się w areszcie śledczym.

Po zeznaniach insp. Sawickiego nie można z temi krokami zwlekać dłużej, w interesie zaufania powszechnego do naszego sądownictwa należy pp. Rutkę i Piotrowskiego wyrzucić **bezzwłocznie** poza nawias naszych sądów.

Śledztwo jest podstawą sądownictwa karnego, protokoły w śledztwie spisane treścią postępowania wstępnego. Na podstawie tych protokołów oskarża prokurator, rozstrzygają sądy o oskarżeniu, o areszcie śledczym, o wolności, o losie człowieka.

Śledztwo jest tajne. Przy przesłuchaniu świadków w śledztwie nie może być obecny ani oskarżony, ani jego obrońca, który podczas śledztwa nie ma nawet wglądu do aktów. Świadek i oskarżony musi wprawdzie protokół na znak zgody podpisać, wolno mu więc także tego podpisu odmówić; jak ta „wolność“ jednak w śledztwie pp. Rutki i Piotrowskiego wyglądała, dowiadujemy się ze zeznań p. Sawickiego. Wyższy, starszy urzędnik województwa, prawnik, fachowiec w sprawach politycznych, musi z młodym, niekwalifikowanym do urzędu sędziowskiego aplikantem staczać **całogodzinną walkę o wierność protokołu**, musi mu grozić zażaleniem do prezydenta, musi wreszcie zmęczony i znudzony tą walką **zawrzeć z protokolantem „kompromis“, ugodę... co do treści protokołu**.

W tak trudnem położeniu znalazł się wobec sędziego śledczego dygnitarz państwowy, fachowy prawnik. O ile trudniejszem będzie położenie świadka, nie piastującego żadnego urzędu, bez wykształcenia prawniczego, robotnika, rzemieślnika, kupca, chłopa! Czy taki świadek będzie miał wogóle odwagę, siłę, możność przeciwstawienia się sędziemu śledczemu, odmówienia podpisu na protokole? Czy będzie to mógł uczynić oskarżony, zgnębiony długim aresztem śledczym, wydany na łaskę i niełaskę sędziego śledczego, który cenzuruje jego pocztę, przydziela mu „wygody“ w kaźni lub ich odmawia?

Chcemy wierzyć, że Piotrowskich i Rutków niema więcej w naszych sądach śledczych, lecz „protokół dra Piotrowskiego“ powinien być ostrzeżeniem dla naszej administracji sprawiedliwości, aby przy obsadzie sądów śledczych była bardzo ostrożna — a dla naszych prawodawców bodźcem do przeprowadzenia reformy naszego procesu karnego. Sędzia śledczy działa obecnie bez kontroli obrońcy, zasada równorzędności stron procesowych w śledztwie nie obowiązuje. To musi ustać. Prawa obrony w śledztwie należy zagwarantować.

Należy także zerwać ze systemem obsadzania sądów śledczych „słabszemi siłami“ i posługiwania się w trudniejszych śledztwach młodymi, niedoświadczonymi aplikantami. Jeżeli według dzisiejszego ustawodawstwa sędzia śledczy działa już bez wszelkiej kontroli obrońcy a więc jedyną kontrolą sędziego śledczego jest jego własne sumienie, własne poczucie prawa, **należy do sądu śledczego delegować najlepszych sędziów, których sumienność i objektywność jest wypróbowana.**

To powinny być konsekwencje i nauki, jakie nasza administracja sprawiedliwości powinna wysnuć ze smutnego „protokołu dra Piotrowskiego“. Mamy nadzieję, że miarodajne czynniki zrozumieją i zdadzą sobie z tego sprawę, że chodzi tutaj o rzecz w życiu państwowem najważniejszą, o **czystość i bezstronność naszego sądownictwa**, o zaufanie ogółu obywateli i zagranicy do naszego wymiaru sprawiedliwości, do naszych sądów — a więc o sam byt moralny naszej państwowości.

Z ruchu socjalistycznego

POSEŁ ŻUŁAWSKI PRZED WYBORCAMI SWEGO OKRĘGU

Dnia 8 listopada odbyło się w **Libiążu** w budynku kopalni „Janina“ zgromadzenie bardzo liczne jako zgromadzenie sprawozdawcze poselskie. Zgromadzenie zagaił przewodniczący oddziału CZG tow. Piwowarczyk, witając posła Żuławskiego. Na sekretarza powołano tow. Piwowarczyka. Sekretarz Związku górników Papuga wskazał na katastrofalne położenie klasy pracującej, poczem zabrał głos tow. poseł Żuławski, który w przeszło półtoragodzinnym referacie wykazał przyczyny dzisiejszego kryzysu w przemyśle i w państwie, jak również wykazał, co partja i klasowe Związki zawodowe zrobiły dla zapobieżenia temu, do czego została cała klasa pracująca i drobnorolni chłopi przez zgubną politykę rządu i kapitalistów doprowadzeni. Popołudniu tegosamego dnia odbyło się zgromadzenie chłopów i robotników w **Gromcu**. O godzinie 2 popołudniu zebrali się włościanie w bardzo licznej ilości w domu gminnym. Zgromadzenie zagaił naczelnik gminy obyw. Kaniabórka, na sekretarza powołano obyw. Wanata. Po zagajeniu przez tow. Papugę zabrał głos tow. poseł Żuławski, który wskazał na dzisiejszą politykę rządu i stronnictw burżuazyjnych, która to polityka doprowadziła drobnorolnych chłopów i robotników do zastraszającej nędzy. Po referacie tow. Żuławskiego przemawiał naczelnik gminy Kaniabórka, który przedstawił życzenia mieszkańców gminy, z których to żądań najbardziej przez wszystkich zgromadzonych popierane było żądanie przystąpienia do obwałowania Wisły, która nawet przy małem wezbraniu wylewa na całe terytorjum gminy Gromca i niszczy plony, gdyż Gromiec jest bardzo nisko położony a wałów ochronnych żadnych nie posiada. Po przemówieniu naczelnika zakończono zgromadzenie, dziękując tow. Żuławskiemu za przybycie i za tak dokładny referat.

P. S.

TEN

Babska chytrość

13

(Ciąg dalszy)

— Cóż, — pyta pani, — podoba się wam Mit'ka w sołdackiem ubraniu? Kiedy jedzie na urlop, nie mówił?

— On mówi, — odpowiadam prędko, żeby nie puścić Marusi do słowa, — że mu dobrze tutaj i zostaje na zawsze...

— Dziadziu, — wtrąciła się Marusia, — ja już idę z panem oficerem, prosił mnie do siebie na noc... Wy wracajcie sami. Koszyk mój zabierzcie do tamtych państwa. Ja przyjadę do wsi pewnie nie zaraz i mnie podobało się w Warszawie.

Pani gienieralsza zaśmiała się głośno... Patrzę na Micię: zbladł trochę i skurczył się. A oficer z Marusią zniknęli nagle, ani słowa nie zdążyłem powiedzieć! Ja za nimi, aż tu pani zrywa się, łapie mnie za kożuch i woła:

— Nie przeszkadzaj młodym, stary, niech się ucieszą! I posłuchaj sam, co powie Mit'ka... Mit'ka! chcesz u mnie zostać?

Stoi, dureń, nie odpowiada, gęba zmarszczyła mu się. Pani podeszła do niego i pogłaskała po głowie:

— Nie smuć się, — mówi, — że żonka z innym spać będzie. Ona już nieraz tak czyniła we wsi, jak ciebie nie było!

Och, żeby ścisnąłem mocno, żeby nie krzyknąć: „łżesz, wiedźmo przeklęta!“

Słuchajcie, co było dalej. Jakiś bies wstąpił nagle w Micię, uderzył panią w piersi, aż upadła na ziemię, zwalił się i sam koło niej i zaczął ściskać, całować twarz, ręce, nogi... Charczał przy tem dziwnie, strach! Pani próbowała się wyrwać, — nie pozwalał! Widzę ja wyraźnie, co to będzie dalej, więc uciekłem, ale drzwi te od sieni nie chciały się otworzyć, zamknięte zamkiem djabelskim. Ciągnę, stukam, kręcę za rączkę — nie daje się! A w tym pokoju, gdzie został Micia z panią, słychać szum, chodzenie ciche... Myślę, czy nie udusił warjat tej pani, o pomoc wołać może trzeba.

Zajrzałem, drzwi były uchylone, a tam pani leży, bez koszuli już, na tym niskim łóżku, śmieje się do sufitu, Micia klęczy na ziemi i całuje jej stopy, — aż ciarki, dreszcze zimne przeszły po mnie. Myślił, że wyszedłem i zabawiali się po swojemu. Widziałem jednak, że Micia jest inny jakiś, oczy błędne, blady, miał na twarzy znak jakiś przeklęty, co do zbrodni prowadzi, znam ja dobrze takie twarze ludzkie! Zobaczysz taką, — omijaj zdaleka i Bogu dziękuj, jeżeli wykrzywiła ją nie twoja wina... Długo jeszcze czekałem wybawienia przed drzwiami.

Wtem zadzwoniło coś nademną. Micia wypadł z pokoju do drzwi, nawet nie spojrzał na mnie i otwiera. Ktoś pytał się o gienierała. „Niema“ — krzyknął Micia, — i mówi cicho do mnie: „uchodźcie, wujku, prędko!“ Ja też nie czekałem i hajda na dół. Przy wyjściu na ulicę spotykam tego oficera, śpieszy się gdzieś, biegnie biegiem i wpada na mnie:

— A, to ty stary! — mówi, — chodźże, ujmij Marusię, oszalała widać...

„Otobił“ — izwozczyk, znaczy, — czekał, jedziemy. Jak wiatr prędko, w głowie się zawraca, nie minęło dużo czasu, nie więcej, jak to opowiadanie, kiedy już byliśmy przed „kwartirą“ rotmistrza. Mieszkał on w „gostinnicy“, wielki to dom, pokojów w nim może i ze sto będzie. Zaprowadził mnie na górę, stanęliśmy przed jednemi drzwiami i słuchamy. Cicho! Rotmistrz przekręcił klucz w zamku, wchodzę pierwszy i widzę wielkie zniszczenie. Lustro zbite, obrazy potłuczone jakieś, poduszka rozdarta na podłodze. Marusi niema!

— Zajrzyj, stary, do drugiego pokoju, — szepnął oficer, — ona tam pewnie siedzi.

Zaglądam... Czy naprawdę bies uwziął się dzisiaj na mnie? Drugi raz już tego wieczora... Pokój biały, zimny jakiś, podłoga kamienna, gładka. Pod ścianą stoi wielkie podłużne pudło z białej blachy, pełne gorącej wody, para nad nią unosi się. A w pudle tym — Marusia siedzi, zupełnie goła, woda pod brodę jej podchodzi... Ech, mówię wam, grzech to wielki, ale cudna jest Marusia! Żeby to pięćdziesiąt lat mniej mi było na włosach siwych, na plecach zmarszczonych!

— Dziadziu, uciekajcie, wstyd przecież! — woła z wody.

Odwróciłem się prędko i zamknąłem drzwi. A w głowie zaczęło mi się wszystko przewracać, jak w żydowskiej kuczce o północy. Nic już nie rozumiałem. Najgorsze jest to, że w tej Warszawie samo powietrze musi być jadem sodomskim zatrute, oddychasz i nie wiesz nawet, kiedy grzech zapanuje nad tobą. Żebym tak gołą babę zobaczył we wsi, albo w Korcu. Splunąłem z obrzydzeniem. A tam gorąco jakieś wstąpiło w stare kości, chciałbyś czort wie czego, leciałbyś za każdym babskim zadem, a wpatrywał się, jakby w cud jaki.. Tfu! moc djabelska, na zgubę ciała i duszy prawosławnej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zatarg między endecją a marszałkiem Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 listopada.

Jak wczoraj koresp. Wasz doniósł, wskutek zmiany przez marszałka Rataja sekretarza w toku głosowania endecja zrobiła małą dywersję obstrukcyjną, a p. Głąbiński zażądał zwołania konwentu seniorów.

Marszałek wyjaśnia, że zarządzenie jego nie miało na celu dyskwalifikowania sekretarza, lecz ze względu na wątpliwy na oko wynik głosowania, zastosował dotychczasową praktykę, zaprosił na drugiego sekretarza przedstawiciela stronnictwa opozycyjnego. Zapytuje pos. Głąbińskiego, czy ma traktować jego oświadczenie jako formalny wniosek nieufności dla siebie.

Pos. **Głąbiński**: Formalnego wniosku nie postawiłem.

Pos. **Witos** (zirytowany): To postaw pan. — (Wrzawa).

Przewodniczący klubów udają się na posiedzenie konwentu.

PO KONWENCIE SENIORÓW

Marszałek: Wznawiam przerwane posiedzenie. W wyniku narad na konwencie seniorów doszedłem do przekonania, że do mego oświadczenia, złożonego w sprawie incydentu który zaszedł, nie mógłbym dodać ani słowa więcej. Stronnictwa mają prawo zareagować ze swej strony na to tak, jak regulamin pozwala.

DALSZA DYSKUSJA

Pos. **Łypacewicz** (Wyzwol.) powtarza jeszcze raz zarzuty, które klub mówcy wypowiedział podczas dyskusji nad przedłożeniem budżetowem i ostro zaatakował rząd za tolerowanie niesłychanych nadużyć.

Na tem obrady przerwano.

Pos. **Poniatowski** (Wyzwol.) uzasadniał swój wniosek, aby dyskusja nad ustawami sanacyjnemi odbywała się tylko w obecności rządu.

Wicemarsz. Osiecki, pomimo protestu pos. Bitnera, który był za odesłaniem wniosku do komisji regulaminowej, poddał go pod głosowanie.

Wniosek w głosowaniu przez drzwi **odrzucono**. Zaznaczyć wypada, iż na sali byli obecni minister Klarner oraz przedstawiciel min. skarbu.

Następne posiedzenie **dzisiaj** o godz. 3 popoł.

P. Korfanty a Bank Śląski

Czytamy w „Robotniku": „W Banku Śląskim uczestniczą dwie grupy akcjonarjuszów: francuska i polska, przyczem akcje polskie są przeważnie w rękach rządu. Prezesem Rady nadzorczej tego Banku jest oczywiście p. Korfanty. No, a również oczywistym tego skutkiem jest to, że p. Korfanty ma w Banku Śląskim olbrzymie kredyty, zupełnie niewspółmierne z tą „ciasnotą kredytową", o której tak szeroko rozpisuje się „Rzeczpospolita". P. Korfanty — znowu oczywiście — otrzymuje kredyty pod różnemi postaciami.

Jako „Polsprit" (dobra nazwa — chodzi tu i o spryt i o Tow. spirytusowe, w którem p. Korfanty jest prezesem Rady Nadzorczej), p. Korfanty otrzymał kredytu 349.000 zł.

Jako „Górnosprit" (zlewa się z „Polspritem") — 189.000 zł.

Jako „Polonja" (dziennik katowicki) — p. Korfanty otrzymał kredytu w Banku Śląskim 194.000 złotych.

Jako „Rzeczpospolita" warszawska — p. Korfanty otrzymał z tego Banku 49.000 zł.

Jako „Drukarnia polska" w Warszawie — p. Korfanty otrzymał kredytu w tym Banku 53.000 zł.

Wreszcie p. Korfanty osobiście otrzymał kredytu w Banku Śląskim 95.000 zł. i 22.000 dolarów.

Należy tu zaznaczyć, że p. Korfanty 95.000 zł. pożyczki otrzymał już po ukazaniu się rozporządzenia, że członkowie Rady nadzorczej mogą otrzymać pożyczkę tylko za zgodą Rady nadzorczej. P. Korfanty otrzymał 95.000 zł. we wrześniu rb. — bez pozwolenia Rady nadzorczej.

Tak to p. Korfanty poczyna sobie jako prezes Rady nadzorczej Banku Śląskiego. Prowadzi on z sobą samym nader rozgałęzione tranzakcje, przyczem wielkie usługi oddaje mu „Polsprit" tak, że akcje Polspritu służą za zabezpieczenie długu „Polonji", „Rzeczypospolitej" i „Drukarni polskiej") — no, i... spryt..."

Uwolnienie morderców Matteottiego

Rzym. Rossi, Marinelli, Filipelli i Dumini, oskarżeni o zamordowanie względnie o zachęcenie do zamordowania Matteottiego, zostali **uwolnieni i wypuszczeni na wolność**. Niewiadomo jeszcze, **czy uwolnienie to nastąpiło na podstawie amnestji, którą już** przedtem zastosowano do innych wspólników morderstwa. W każdym razie pewnem jest, **że zapowiedziany proces wcale się nie odbył.**

Teraz już można zrozumieć, w jakim celu rządowi faszystowskiemu potrzebny był „zamach" na Mussoliniego. Chciano poprostu wywołać „powszechne oburzenie", aby w tem zamieszaniu uwolnić morderców. Zrozumiałem też jest, dlaczego o „zamach" obwiniono Zanibonjego, który był jednym z najgorliwszych w poszukiwaniu morderców.

NOWE GWAŁTY

Z Rzymu donoszą, że faszyści w Brescii wpadli do drukarń dwóch pism opozycyjnych i zniszczyli je zupełnie.

O człowieku, który nie chciał płacić podatków

To prawda — ludzi, którzyby nie chcieli płacić podatków, jest bardzo wielu. Ale chyba wyjątkowym jest sposób, w jaki przeciw podatkom bronił się niejaki pan Feliks **Bazaud** w spokojnej gminie Puteaux, skromnie rozciągającej się na krańcach Paryża, za bramą Saint-Denis.

Skarb państwa zażądał od pana Bazaud zapłaty 10.000 franków tytułem podatku dochodowego od zakładu ubezpieczeń, który pan Bazaud prowadził. Bazaud nie przeczył wcale, że posiada duże dochody, ale postanowił wyciągnąć praktyczne wnioski ze złudzeń, rozpowszechnionych do niedawna w bardzo szerokich sferach Francji. Oświadczył więc krótko:

— Nie będę płacił, niech Niemcy zapłacą!

Argument ten, zaczerpnięty z ust samego Klotza, ministra skarbu w roku 1919, nie przekonał urzędu podatkowego, mimo tego, że p. Bazaud powoływał się na zwycięstwo Francji. Uparty człowiek postanowił przejść do ostatecznych konsekwencyj w swoim uporze. W całej gminie Puteaux **rozrzucił tysiące ulotek**, w których ostro bronił swych dziesięciu tysięcy franków przed zakusami państwa, powołując się na zwycięstwo nad Marną i na traktat wersalski. Wśród długich wywodów historycznych odpierał wszystkie przepisy i nakazy egzekucyjne.

Pan Bazaud **stał się bohaterem na swem przedmieściu**. Gdyby jego opór został uwieńczony powodzeniem, odmowa płacenia podatków wybuchłaby jak epidemja i z szybkością mile witanej zarazy przerzuciłaby się do sąsiedniego Paryża. **Na to nie mogło państwo pozwolić!**

Pewnego więc poranka orszak trzydziestu policjantów, z komisarzem i egzekutorem podatkowym na czele, zjawił się przed domem pana Bazauda, zbrojny w nakazy egzekucyjne, a także w broń palną. Brama domu opleciona była drutem kolczastym. Pan Bazaud **postanowił się bronić nie gorzej, niż Abd el Krim.** Wystawił głowę przez okno i szydził z policjantów, prosząc ich, aby przyszli później; dopiero bowiem po południu nastąpi licytacja mebli.

Po trzech uroczystych a bezskutecznych napomnieniach policja wezwała robotników, aby przecięli druty kolczaste, tamujące dostęp do domu i aby wyważyli drzwi. **Policja stanęła z bronią gotową do strzału.**

Teraz zatrwożył się oblężony p. Bazaud. Jako parlamentarz pojawił się jego urzędnik, wywijając — zamiast białej chorągwi — czekiem na 10.000 franków dla skarbu państwa. **Bazaud skapitulował!...**

A jednak hale targowe i kawiarnie na przedmieściu Puteaux **rozbrzmiewają chwałą pana Bazauda.** Jak bohater, chadza w słońcu sławy. Francuzi, którzy lubują się w żywych gestach i w efektownych scenach, bynajmniej nie wytaczają mu skarg o opór władzy, o gwałt publiczny, ani o nic podobnego. Sądzić raczej należy, że „bohaterskie" — do pewnych granic — jego czyny **stały się doskonałą reklamą** dla jego zakładu ubezpieczeń. W przyszłym roku bez drgnięcia powiek zapłaci 20 tysięcy franków podatku; tak zwiększą się mu obroty handlowe, oparte na powszechnem uznaniu dla człowieka, który umiał wnieść nieco romantyki do tak niepoetycznej czynności, jak płacenie podatków!

Proces Steigera

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 12 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy trybunał uchwalił dla stwierdzenia zeznań Loedlowej odbyć na miejscu, skąd wedle jej zeznań rzucono bombę, wizję lokalną. Na rogu ul. Legjonów i Kopernika zebrał się trybunał z przysięgłymi i obrońcami, także Steigera sprowadzono.

Na dzisiejszej rozprawie obrońcy zadawali Loedlowej pytania. Przedtem przewodniczący zapytuje Steigera, co ma do odpowiedzenia na te zeznania. Steiger odpowiada twardo:

— Jestem niewinny. Zeznania Loedlowej są nieprawdziwe, widzę ją po raz pierwszy. Aresztowano mnie na chodniku, a nie, jak ona zeznaje, w bramie. Tam widziałem jakąś panią, ale to była inna, nie Loedlowa, i mówiła tylko: „On poszedł tamtędy".

Teraz obrońcy zadają pytania. Walka jest dla obu stron bardzo ciężka: z jednej strony kobieta starsza i wypowiadająca swoje oskarżenia z wielką stanowczością, z drugiej strony staje pięciu rutynowanych adwokatów.

Pierwszy pyta obrońca senator Ringel, zasypując Loedlową dziesiątkiem pytań szczegółowych i różnorodnych. Pyta więc, ile razy Loedlowa była od roku 1914 w Polsce, żąda wymieniania dni i miesięcy, w jakich przyjeżdżała, wymieniania krewnych, jakich ma w Polsce, jak była ubrana w dniu zamachu, z kim mówiła o zamachu i t. d. Obrońca zmierza do wykazania słabej pamięci i krótkiego wzroku świadka.

Loedlowa na jedne pytania odpowiada jasno, na inne z wahaniem. Przeczy, jakoby miała złą pamięć, przyznaje natomiast, że ma krótki wzrok. Wylicza krewnych, wśród których ma **komisarza policji we Lwowie**, Kozakiewicza.

Obrońca dr. Landau również stawia takie same krótkie pytania. Wypytuje Loedlową, dlaczego, mając krewnego komisarza policji we Lwowie, tak późno zgłosiła się z zeznaniami, skoro sama przyznaje, że uważa się za ważnego świadka w sprawie Steigera.

Loedlowa odpowiada po namyśle, że uważa, iż świadków powinno być więcej i dlatego nie spieszyła się ze swojemi zeznaniami. Pod wpływem dalszych pytań dra Landaua zaczyna Loedlowa gubić się w swoich zeznaniach, co wynika z następującego djalogu:

Dr. Landau: Czy może mi pani powiedzieć, ile powozów było w orszaku prezydenta?

Świadek: Może pięć.

Dr. Landau: A jak wyglądał powóz prezydenta?

Świadek: To było **auto.**

Dr. Landau: Czy było zakryte, jakiego koloru?

Świadek: Otwarte, koloru nie pamiętam.

Odpowiedzi te wywołują duże wrażenie, gdyż jest wiadomem, że **prezydent jechał w powozie, a nie autem.**

Po całym szeregu pytań Loedlowa czuje się nerwowo podrażniona i zwraca się do przewodniczącego ze skargą na sposób zadawania pytań. Uważa, że spełnia swój obowiązek, a tymczasem obrońcy męczą ją.

Sprawy partyjne

„GAZETA ROBOTNICZA"

Z powodu ciężkich warunków gospodarczych dąbrowski OKR PPS postanowił zawiesić wydawanie tygodnika partyjnego **„Głos Zagłębia"**, natomiast poprzeć energicznie wychodzącą w Katowicach codziennie **„Gazetę Robotniczą"**. Obecnie „Gazeta Robotnicza", stary, zasłużony organ b. zaboru pruskiego wychodzi jako „organ PPS Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego". Jest to zarazem ważny krok na drodze zacierania dawnych kordonów, które dzieliły ziemie polskie.

— ooo —

Wiadomości polityczne

—o—

ZADOWOLENIE Z ROZBROJENIA NIEMIEC

Paryż, 12 listopada (PAT). „Petit Parisien" stwierdza, że odpowiedź niemiecka w sprawie rozbrojenia zadowolni sprzymierzonych co do większości punktów. Obiecuje ona wypełnienie zarządzeń, które mają być wykonane przed 15 bm. Są jednakże poważne powody do pewnych zastrzeżeń w sprawie pełnomocnictw generała Seecta i stanu liczebnego policji.

STANOWISKO SOCJALISTÓW WOBEC PROJEKTÓW FINANSOWYCH PAINLEVEGO

Socjalistyczna grupa Izby deputowanych postanowiła popierać zarówno w komisji finansowej Izby, jak na plenum nowo zredagowany rządowy projekt finansowy, o ile wprowadzone zmiany będą zawierały wszystkie zasady, ustalone na zjeździe bloku lewicy, oraz o ile komisja przyjmie nowy tekst projektu bez wprowadzenia swoich poprawek. W przeciwnym razie socjalistyczna grupa Izby deputowanych będzie uważała, że w zupełności odzyskała swobodę działania i ewentualnie będzie broniła zarówno w komisji, jak i na plenum swego własnego kontrprojektu.

SNOWDEN O UMOWACH W LOCARNO

Były kanclerz skarbu w gabinecie MacDonalda, Filip Snowden, wygłosił w Londynie mowę polityczną o znaczeniu traktatów locarneńskich. Mowę tę zapomocą radja rozesłał drogą transmisji na cały świat. Były minister gabinetu robotniczego podkreślił znaczenie międzynarodowego porozumienia, zawartego w Locarno. Nazywa je **jedyną metodą pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych.**

BUDŻET KOMINTERNU

Specjalna komisja finansowa Kominternu (Międzynarodówki komunistycznej) po przejrzeniu budżetu na rok 1926 przyjęła go. Budżet ten w wysokości 13,400.000 rubli złotych przeznaczony niemal wyłącznie na propagandę zagraniczną, jest jednak w niektórych swych pozycjach zmniejszony. Poważnemu zmniejszeniu uległy subwencje dla poszczególnych sekcyj a mianowicie, bałkańskiej o 50 proc., niemieckiej 20 proc., amerykańskiej 30 proc. i skandynawskiej o 40 procent. Zupełnie skreślono subwencję na propagandę ruchu murzyńskiego w wysokości **200 tysięcy rubli złotych i na profintern** (komunistyczną międzynarodówkę zawodowa) w wysokości 800 tysięcy rubli. Subwencje dla innych sekcyj nie uległy zmniejszeniu. Budżet ten zostanie definitywnie zatwierdzony w końcu listopada.

Objęcie budżetu wydatków na poszczególne sekcje jest objawem zmniejszenia się zaufania Moskwy do propagandy komunistycznej w tych krajach. Całkowite skreślenie kredytów dla profinternu jest zapowiedzią bezwzględnego parcia Moskwy do połączenia się komunistycznych związków zawodowych z Międzynarodówką zawodową w Amsterdamie.

NOWY ROSYJSKI KODEKS KARNY

Centralny wydział wykonawczy sowietów zajmował się projektem nowego prawa karnego. Kryleńko oświadczył, że celem nowej ustawy nie jest walka przeciw indywidualnej przestępczości, ale obrona ustroju rewolucyjnego. Aczkolwiek zmniejszono niektóre wymiary kar, to jednak kara śmierci nie została zniesiona. Szczególnie godne uwagi jest postanowienie nowego kodeksu karnego, że **obywatele innych państw** odpowiadają za przestępstwa popełnione przeciw ustrojowi państwowemu unji sowieckiej **przed sądami sowieckiemi** nawet wtedy, jeśli ich działalność przeciwsowiecka miała miejsce poza państwem sowieckiem. Znaczy to, że każdy cudzoziemiec, który w jakikolwiek sposób pracował przeciw sowietom, może po przyjeździe do Rosji być sądzony tak samo jak np. obywatele rosyjscy — kontrrewolucjoniści.

DALSZE SKRÓCENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ W BELGJI

W ubiegły piątek odbyło się w Brukseli posiedzenie belgijskiej rady ministrów, na którem załatwiono ostatecznie wniosek posłów socjalistycznych, domagających się dalszego skrócenia czasu służby wojskowej. Rada ministrów po wysłuchaniu opinji ministra wojny, przychyliła się do żądań socjalistów i opracowała projekt nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Nowy projekt **skraca czas trwania służby wojskowej dla wojsk lotniczych i marynarskich z 13 na 11 miesięcy,** dla wszystkich pozostałych formacyj **z roku na 10 miesięcy.** Projekt ten w najbliższym czasie zostanie przedłożony parlamentowi, gdzie ma zapewnioną większość.

O UDZIAŁ AMERYKI W KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

W Białym Domu ogłoszono z polecenia prezydenta Coolidge, że Stany Zjednoczone zbadają każdą oficjalną propozycję co do odbycia konferencji rozbrojeniowej. Oświadczenie to łączą z doniesieniami japońskiemi, wedle których rząd japoński planuje zwołanie konferencji rozbrojeniowej do Tokio.

HOLANDJA ZRYWA Z WATYKANEM

Druga Izba holenderska 52 głosami przeciw 42 uchwaliła **zniesienie poselstwa przy Watykanie,** w następstwie czego 4 ministrów partji katolickiej podało się do dymisji. W ten sposób kryzys gabinetowy został otwarty.

KRONIKA

—o—

Kraków, 13 listopada.

O wypłacenie pensyj nauczycielom szkół powszechnych

We wrześniu i październiku na terenie różnych kuratorjów nauczyciele szkół państwowych nie otrzymali pełnych należnych im poborów miesięcznych. Ostatnio w bieżącym miesiącu w gimnazjum państwowem w Tarnowie wypłacono nauczycielom tylko 75 procent pensji miesięcznej i do tego z dwudniowem opóźnieniem, bo dopiero 3 listopada, w Hrubieszowie nie wypłacono należności za godziny nadliczbowe, w Toruniu zaś kuratorjum ustaliło mnożną za godziny nadliczbowe na 42 grosze, choć w całem państwie na listopad mnożna została określona na 44 grosze. Ta dowolność w sposobach wypłacania pensji w różnych kuratorjach źle świadczy o sprawności organizacyjnej naszych władz oświatowych i wymaga bezwzględnego uregulowania. Zarząd główny Związku zawodowego nauczycielstwa polskich szkół średnich zwrócił się w tej sprawie z interwencją do ministerstwa oświaty i do kuratorjów w Lublinie i Krakowie.

—ooo—

Skandaliczne traktowanie nauczycieli szkół średnich przez ministerstwo oświaty

DOTĄD NIE WYPŁACONO RESZTY POBORÓW ZA LISTOPAD

Mimo kilkakrotnych urgensów zarówno ze strony kuratorjum szkolnego, jak i zarządu Tow. NSW **ministerstwo oświaty dotąd nie nadesłało do Izby skarbowej w Krakowie wykazu należytości pensyjnych nauczycieli szkół średnich. Wskutek tej niesłychanej obojętności władz centralnych na niedolę sier nauczycielskich, profesorowie szkół średnich skazani są na nędzę, nie mając środków na niezbędne potrzeby codzienne.**

—ooo—

Ważna konferencja dyrektorów szkół średnich

Konferencja dyrektorów szkół średnich krakowskich pod przewodnictwem kuratora dra Riemera, przy współudziale wizytatorów okręgowych z p. Przyjemskim na czele, obradowała w dniach 9 i 11 listopada br. nad najaktualniejszemi sprawami szkolnemi. Między wielu innemi sprawami **omawiano kwestje przepełnienia gimnazjów krakowskich,** nauki gimnastyki w zakładach, nie mających własnych sal, bardzo ważną **sprawę ograniczeń w ogłaszaniu i urządzaniu przedstawień dla młodzieży szkolnej.** Dalej wysłuchano referatu dyrektora **Zachemskiego w sprawie regulaminu dla wychowawców,** oraz dyr. **Leśniodorskiego w sprawie potrzeby rychłego wydania regulaminu egzaminu dojrzałości.** W przemówieniu swojem dyr. **Zachemski,** jako przewodniczący sekcji dyrektorów szkół średnich okręgu krakowskiego wyraził nadzieję, że na najbliższą konferencję zaprosi kuratorjum wszystkich dyrektorów z całego okręgu, aby wspólnie radzili nad postulatami szkolnemi.

—ooo—

ZE ŚWIATA NAUKOWEGO. Na tegorocznym kongresie w Cambridge (Anglja) międzynarodowej unji astronomicznej powołany został prof. T. Banachiewicz, dyrektor obserwatorjum krakowskiego, do następujących stałych komisyj międzynarodowych: poraz pierwszy do komisji astronomji dynamicznej, czyli mechaniki niebios, oraz ponownie do komisji gwiazd zmiennych i komisji ścisłego czasu; do komisji oznaczeń powołano, poraz pierwszy prof. L. Grabowskiego ze Lwowa, zaś ponownie prof. M. Ernsta (Lwów); do komisji gwiazd spadających, prof. M. Kamieńskiego (Warszawa), do komisji małych planet dr F. Kępińskiego (Warszawa), do komisji obserwacyj południkowych. Tenże kongres przyznał dalszą subwencję na wydawane przez obserwatorjum krakowskie międzynarodowe efemerydy gwiazd zmiennych.

ZAKOŃCZENIE „TYGODNIA AKADEMICKIEGO". We środę dnia 11 bm., zakończył się w Krakowie „Tydzień akademika". Loterja fantowa stanowiąca najpoważniejsze źródło dochodu „Tygodnia", miała nadzwyczajne powodzenie. Z pośród 100.000 losów, sprzedano do środy 80.000, z czego dużych wygranych oznaczonych na losach cyframi rzymskiemi, było 7. Loterję przedłużono do niedzieli 15 bm. celem rozsprzedaży reszty losów, wśród których znajduje się jeszcze poza drobniejszemi wygranemi 8 dużych fantów, jak samochody rowery itd.

O SILNIEJSZE OŚWIETLENIE ULIC. Onegdaj komisarz rządu Ostrowski w towarzystwie wiceprez. Sarego, dyrektorów tramwaju, elektrowni, gazowni oraz reprezentantów Dyrekcji policji objeżdżali wszystkie linje tramwajowe dla przekonania się, gdzie potrzebne jest polepszenie oświetlenie ulic wzdłuż linji tramwajowych celem zapobieżenia wypadkom wskutek niedostatecznego oświetlenia.

O PRZESŁUCHANIE STRON W KOMISARJATACH POLICJI. Komenda policji wydała instrukcje do podwładnych organów w sprawie wzywania stron do komisarjatów. Ponieważ niektórzy funkcjonarjusze policji niepotrzebnie wzywają zainteresowane osoby do komisarjatu w sprawach, które mogą i powinny być załatwione w mieszkaniu lub sklepie interesenta, przeto komenda poleca by na przyszłość wzywano do komisarjatów tylko w tych wypadkach, kiedy rodzaj sprawy bezwzględnie tego wymaga, lub kiedy odnośnej osoby nie można było w domu zastać. Funkcjonarjusze winni jednak taki czas dobierać, aby interesentów w domu zastać.

NIEPORZĄDKI POCZTOWE. W niedzielę o 5.30 popoł. nadany został na głównej poczcie w Krakowie telegram (za recepisem) do Jana Maja w Wróżenicy p. Kocmyrzów, wzywający go do chorego syna. Mimo że Wróżenica oddaloną jest od urzędu pocztowego w Kocmyrzowie tylko milę, doręczono telegram dopiero we wtorek o 8 rano. Wskutek tego 36 godzinnego wędrowania telegram Maja przybył do Krakowa już po śmierci syna. Czy na to opłaca się wysokie należytości za telegram, aby przyszedł później niż zwykły list?

SEKCJA KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI. Pierwszy z cyklu odczytów odbędzie się w sobotę, 14 bm. o godz. 6 wieczorem w auli gimnazjum VIII, przy ul. Studenckiej. Tematem odczytu będzie: „Obecne formy studjów nauczycielskich zagranicą i w Polsce". Referent dr. H. Rowid. Bilety wstępu w cenie 50 gr. dla starszych a 20 gr. dla uczącej się młodzieży do nabycia przy wejściu na salę.

WIECZÓR CZARODZIEJSKI. W niedzielę 15 listopada o godz. 5.30 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbędzie się **wielki czarodziejski wieczór sztuk magicznych.** Mistrz Eberhard pokaże niewidziane dotychczas produkcje z dziedziny magii i sztuk ciekawych. Wstęp: miejsce siedzące 1 zł., stojące 50 gr. Orkiestra salonowa. Czysty dochód przeznaczony na budowę boiska R. K. S. „Legia".

W KLUBIE SPOŁECZNYM odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 5 popoł czarna kawa z tańcami. Wstęp dla członków Klubu wolny, dla wprowadzonych gości 1 zł.

DWA POŻARY. Wczoraj przed południem zawezwano straż pożarną na ul. Grzegórzecką l. 30, gdzie w pralni Bębenka zajęła się benzyna podczas czyszczenia sukni. Spłonęła suknia, oraz futro sealskinowe. Ogień ugaszono przed przybyciem straży. Drugi pożar miał miejsce w suszarni fabryki stolarskiej Muranlego przy ul. Wincentego Pola, wskutek krótkiego spięcia zapaliły się deski.

AMATOR ROWERU. Edward Bodniak, komisjoner, zamieszkały przy ul. Sławkowskiej (Grand Hotel) doniósł do policji, że dnia 11 listopada br. nieznany sprawca skradł na jego szkodę z portjerni rower wartości 100 zł.

ZGUBIONA BROSZKA Z BRYLANTAMI. Kącka Janina zamieszkała ul. Urzędnicza 9, zgłosiła do policji, że dnia 9 bm. w przechodzie ulicą Karmelicką zgubiła broszkę z brylantami wartości 1.800 złotych.

NAGLE ZMARŁ NA DWORCU KOLEJOWYM. Dnia 12 listopada o godz. 8.40 zmarł nagle w poczekalni III. kl. na tut. dworcu zachodnim mężczyzna lat około 60 liczący. Przy zmarłym znaleziono kartę wizytową na nazwisko Stanisław Lödl i bilet III klasy do Krzeszowic oraz ręczną walizkę z drobiazgami. Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził śmierć naturalną. Tożsamość osoby na razie nie stwierdzona.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Henryk IV" z przedstawicielem roli tytułowej p. W. Brydzińskim grany będzie bez przerwy przez wszystkie wieczory najbliższe aż do dnia jubileuszu Solskiego. Oprócz zwykłego niedzielnego przedstawienia popołudniowego daje teatr w tym tygodniu także popołudniówkę w sobotę, przeznaczając na nią po cenach zniżonych do połowy krotochwilę paryską „Codziennie o piątej". W niedzielę popołudniu „Dr. Knock" czyli „Triumf medycyny". Na pierwsze przedstawienie jubileuszowe L. Solskiego pozostała jeszcze tylko drobna ilość biletów. Wobec tego kasa rozpoczęła już sprzedaż na następne (Brończyka „Żółkiewski").

Z TEATRU BAGATELA. Komedja Wajdy „Fata Morgana" ukaże się dzisiaj w piątek poraz czwarty, poczem ustępuje miejsca „Upiorom" Ibsena z Karolem Adwentowiczem w roli Oswalda. P. Adwentowicz wystąpi w „Upiorach" z zespołem zrzeszenia artystów tylko dwa razy: w sobotę i w niedzielę. Rolę p. Alwing z powodu niedyspozycji p. Dąbrowskiej grać będzie p. Marja Olska. Zarząd zrzeszenia pozostawia niskie ceny.

OPERETKA NOWOŚCI. W piątek po cenach stale zniżonych po raz czwarty operetka Stolza „Fischel" z baletem i ewolucjami. Cały dochód z piątkowego widowiska jest przeznaczony na dokończenie budowy schroniska dla artystów-weteranów scen polskich w Skolimowie. Spodziewać się należy, że publiczność zawsze sympatyzująca z aktorem polskim, nie omieszka skorzystać z piątkowego widowiska i poprzeć szlachetny cel. W sobotę i niedzielę popołudniu „Kochanka premjera" a wieczór „Fischel" z niespodziankami.

KONCERT HENRYKA MARTEAU, znakomitego skrzypka, którego każdorazowe zjawienie się na estradzie koncertowej witane jest z prawdziwą radością, wystąpi u nas **nieodwołalnie** w niedzielę 15 bm. w Starym Teatrze.

SPORT

KS CRACOVIA przystępuje do zorganizowania sekcji narciarskiej, której konstytuujące walne zgromadzenie odbędzie się dnia 15 listopada o g. 11 przedpołudniem w lokalu klubowym przy ulicy Stolarskiej 6 I. p. ofic. Zarząd klubu uprasza swych członków, tudzież wszystkich wykonywujących czynnie ten sport o przybycie na walne zgromadzenie.

Z Polski

ZNIESIENIE POCIĄGU. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje: Z dniem 15 listopada wstrzymuje się z powodu małej frekwencji bieg pociągów z przewozem osób Nr. 6373, 6379, 6362, 6368, na linji **Jaworzno-Bolęcin.**

NOWA PRZYCHODNIA PRZECIWJAGLICZNA W WARSZAWIE. Jak donieśliśmy, przed paroma tygodniami, polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom otworzył przychodnię dla leczenia jaglicy (trachoma) przy ul. Brzeskiej l. 10 na Pradze. W tygodniu bieżącym rozpoczyna swoje czynności taka sama przychodnia przy ul. Czerniakowskiej l. 131. Przychodnia ta będzie czynna w godzinach popołudniowych od 5—6 co drugi dzień (we wtorki czwartki i soboty). Kierowniczką przychodni jest pani Dr. M. Rusiecka.

SYTUACJA STRAJKOWA W ŁODZI. We środę o północy skończyły się wspólne obrady klasowych i polskich Związków użyteczności publicznej. Uchwalono, że w sobotę odbędzie się **strajk demonstracyjny** wszystkich pracowników użyteczności publicznej. Jeżeli żądania pracowników elektrowni nie zostaną uwzględnione, w poniedziałek zacznie się **ostry strajk.** Klasowy Związek włókniarzy uchwalił **strajk od piątku.** Wobec jednak ciężkiego położenia włókniarzy, Związki pracowników użyteczności publicznej i komitet strajkowy prosiły Związek włókniarzy o wstrzymanie się ze strajkiem do poniedziałku. Obecnie nie pracuje ani jeden z pracowników elektrowni. **Łamistrajkami są studenci politechniki warszawskiej.**

ŻĄDANIA LOKATORÓW W JAŚLE. W dniu 8 bm. staraniem stowarzyszenia ochrony lokatorów odbył się w sali magistratu masowy wiec lokatorów, na którym uchwalono domagać się: 1) nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów w kierunku powstrzymania dalszej kwartalnej podwyżki czynszu aż do zmiany warunków gospodarczych w kraju; 2) moratorjum przynajmniej na pół roku przy zaległych czynszach; 3) ulg podatkowych; 4) sanacji ogólnych stosunków gospodarczych w państwie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA BUDOWIE ELEKTROWNI W PRZEMYŚLU. Przy budowie elektrowni przy placu Targowicy wydarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł murarz Teofil Besz, doznawszy ciężkich ran na głowie wskutek uderzenia cegłą. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go w stanie ciężkim do domu.

WYROK W PROCESIE POLICYJNYM W WILNIE. We środę ogłoszono wyrok sądu okr. w Wilnie, skazujący: 1) Jana Szolca, byłego komisarza pierwszego komisarjatu, **na dwa lata i 6 miesięcy więzienia,** zastępującego dom poprawy, z zaliczeczem 10-miesięcznego aresztu prewencyjnego ze skutkami artykułu 28; 2) Józefa Rymkiewicza, starszego przodownika tegoż komisarjatu, na **rok więzienia,** z zaliczeniem 8-miesięcznego aresztu prewencyjnego; 3) Adolfa Kułakowskiego, byłego starszego przodownika powyższego komisarjatu, na **rok więzienia** z zaliczeniem 8-miesięcznego aresztu prewencyjnego; 4) Izaka Schneidra na **5 miesięcy więzienia** z zaliczeniem 6-miesięcznego aresztu prewencyjnego; 5) Anatola Pawłowicza, byłego kierownika urzędu śledczego miasta Wilna, na **dwa tygodnie aresztu** z zaliczeniem 2-tygodniowego aresztu prewencyjnego. Oskarżeni Tołpyho, podinspektor policji i Tomkiewicz zostali uniewinnieni.

BISKUP W KATOWICACH. Agencja Havasa donosi z Rzymu: Administrator apostolski na Górnym Śląsku, ks. Hlond, został mianowany biskupem nowej diecezji katolickiej z siedzibą w Katowicach. Mianowanie to pozostaje w związku z konkordatem między Watykanem a Polską oraz nowem rozgraniczeniem diecezji.

ZNOWU KRADZIEŻ PIENIĘDZY PAŃSTWOWYCH. W Stołpcach aresztowano rachmistrza kasy skarbowej, Jaworka, który z kasy zdefraudował 6400 złotych. Policja przypuszcza, że Jaworek miał wspólników, za którymi robi poszukiwania.

WILKI NA KRESACH. W ciągu ostatnich dwóch tygodni pojawiły się na kresach w większej liczbie wilki w wielu miejscach województwa Nowogródzkiego. W lasach na szosie między Nowogródkiem a Nowojedlnią zauważono kilkakrotnie wilki, leżące spokojnie na drodze i uciekające dopiero przy bezpośredniem zbliżeniu się pojazdu. Był niedawno [illegible]adek, że wilk podszedł do jednej z chat na krańcu wsi i zatrzymał się obok dwojga dzieci gospodarza, które bawiły się koło domu i sądziły, że to przybiegł pies z innej chaty. Najwidoczniej wilki mają jeszcze pod dostatkiem w lasach drobnej zwierzyny i wogóle żywności, gdyż dotąd nie notowano żadnych napadów na ludzi lub na zwierzęta domowe. Przed kilku dniami pod opiewaną przez Mickiewicza Swisłoczą podczas polowania zabito 5 wilków.

Z zagranicy

ROCZNICA ZAWIESZENIA BRONI. We środę w siódmą rocznicę zawieszenia broni, zarządzone zostało w całej Anglji dwuminutowe milczenie, wyznaczone na godzinę 11 przed południem. Król w towarzystwie trzech synów złożył przed godziną 11 wieniec na grobie nieznanego żołnierza w opactwie Westminster. W ceremonji wzięli udział wszyscy członkowie rządu, z premjerem Baldwinem na czele.

PENSJA HORTHY'EGO, naczelnika państwa węgierskiego, została podwyższona ze 49.000 do 80.000 złotych koron.

SPALANIE ZWŁOK W CZECHOSŁOWACJI. Spalanie zwłok coraz bardziej rozpowszechnia się w Czechosłowacji. W bieżącym roku do końca lipca w sześciu krematorjach czeskich spalono 10.410 zwłok, w połowie sierpnia zaś przekroczono jedenasty tysiąc. Ponad połowę pogrzebów przez spalenie przypada na Pragę — 5.923, potem idzie Liberzec — 3.460. Związek „Krematorium" liczy 35.572 członków.

SKUTKI OGLĄDANIA SENSACYJ KINOWYCH. Na linji kolejowej Paryż—Hawr popełniono w ostatnich dniach w pobliżu dworca kolejowego w Rouen dwa akty sabotażu sygnałów kolejowych, co mogło doprowadzić do ciężkich nieszczęść. — Jako sprawców aresztowano dwóch chłopców w wieku 10 i 12 lat. Z miejsca przyznali się do winy. Widzieli w kinie, jak dwaj bandyci zniszczyli urządzenia sygnałowe i w ten sposób wykoleili pociąg. Chłopcy chcieli to samo ujrzeć w rzeczywistości i dlatego zerwali kilka tarcz sygnałowych, poczem czekali w pobliżu na katastrofę.

ROZMAITOŚCI

NASTĘPCA BREITBARTA

W teatrze im. Kamińskiego w Warszawie przy ul. Obożnej urządzono uroczystość ku czci zmarłego „króla żelaza". Przy tej sposobności wystąpił brat zmarłego Gerson, i pokazywał te same sztuki, które wsławiły jego brata. Wystąpienie następcy Breitbarta wywołało entuzjazm, wyprzęgnięto konie z korożki, w której Breitbart siedział i ludność żydowska pociągnęła ją w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Tu policja rozwiązała pochód. Breitbart II występuje w sali pewnego kinematografu w Warszawie.

PO WPROWADZENIU SPRZEDAŻY WÓDKI W ROSJI

Z Kijowa donoszą, że na ulicach tego miasta rozegrało się krwawe widowisko. Pijany pułkownik czerwonej kawalerji groził przechodniom rewolwerem. Milicjant wezwał go do oddania rewolweru, a wtedy pułkownik zaczął strzelać do tego milicjanta i do przechodniów, zabijając kilku z nich. Potem zaczął uciekać, ścigany przez oddział milicji. Pościg trwał 20 minut. Śmierć odniosło 9 osób, ciężko rannych było 19.

SPIRYTYŚCI A WYBORY DO PARLAMENTU CZESKIEGO

W Czechosłowacji partja narodowo-demokratyczna zawarła umowę ze stowarzyszeniem spirytystów. Na mocy tej umowy spirytyści zobowiązali się głosować na listy stronnictwa nar.-demokratycznego. Gazety nie podają, czy umową tą objęte są też **duchy,** pozostające pod komendą spirytystów.

TEATR DLA SPIRYTYSTÓW

W Paryżu otwarto „teatr spirytystyczny", w którym mają być wystawiane tylko utwory dramatyczne, spisane przez medja pod dyktatem duchów zmarłych. Nadto mają być wystawiane sztuki, mające za temat problem życia pozagrobowego. Chodzi tu o dzieła wybitnych pisarzy i poetów, których wystawienia odmówiły dyrekcje innych teatrów.

ZEMSTA MALARZA

Przed dwoma laty wystawiono we włoskiem mieście Moriego pod Treviso wielki nowy kościół. Arcybiskup trewirski powierzył malarzowi Guidowi Cadorino ozdobienie kopuły kościelnej malowidłami. Malarz zabrał się do pracy, podczas której nikogo nie wpuszczał do kościoła. Po dwóch latach oznajmił, że pracę ukończył. Kiedy arcybiskup z kanonikami przyjrzał się bliżej malowidłom, ze zgrozą spostrzegł, **że wszystkie osoby na obrazach mają twarze znanych ludzi z miasta,** i to przeważnie ludzi o najgorszej sławie. Jedna z postaci, całkiem naga i wielce komiczna, miała twarz arcybiskupa. Święci i prorocy mieli oblicza obywateli miasta, dyrektor szkoły był św. Antonim, lekarz św. Franciszkiem, stróż nocny św. Bernardynem. Bóg ojciec miał wyraźne rysy twarzy znanego pijaka i awanturnika miejscowego. Matka Boska miała twarz pewnej przekupki, znanej z ostrego języka. Arcybiskup nakazał bezzwłocznie zamknąć kościół a **malarza wyklął z kościoła katolickiego.** Malarz wymawiał się tem, że płacono mu tak małe zaliczki, że nie starczyło mu na lepsze modele.

Przegląd gospodarczy

—o—

Olbrzymi wzrost kursu dolara

Kraków, 12 listopada.

Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara do **6.70 złotych** wobec urzędowego kursu 5.98—6 zł. Mimo tak wysokiego kursu dolarów nie można było dostać. Kupcy zmuszeni są jednak starać się o dolary, gdyż mają albo zobowiązania w efektywnych dolarach albo w złotych po kursie dziennym. Rozumie się, że żaden kupiec, nie spekulujący na bankructwo, nie będzie swych zobowiązań wyrównywał po kursie urzędowym, gdyż takie postępowanie naraziłoby go na utratę kredytu.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 12 listopada (PAT). Nowy Jork 5.98, 6, 5.96.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

Berlin, 12 listopada (PAT). Pełnomocnik rządu polskiego dr. Prądzyński dnia 10 bm. miał rozmowę z pełnomocnikiem rządu niemieckiego dr. Lewaldem, któremu wręczył przekład niemiecki definitywnego tekstu nowej polskiej taryfy celnej. Obaj pełnomocnicy wyrazili przekonanie, że wobec tego stworzona została **realna podstawa do intensywnego kontynuowania rokowań.** Pełnomocnik rządu niemieckiego podkreślił pozatem, że bardzo ważne znaczenie dla Niemiec ma uregulowanie kwestji prawa osiedlania się i uregulowanie sprawy działu konwencyjnego. Pełnomocnik polski podkreślił natomiast znaczenie, jakie dla Polski ma kwestja wywozu wytworów roln. i węgla. Pełnomocnik niem. oświadczył, że przestudjowanie nowej taryfy celnej będzie wymagało **pewnego czasu.** Obaj pełnomocnicy porozumieli się, że o ile to **będzie możliwe, jeszcze w końcu bieżącego tygodnia** ustalony będzie program prac w poszczególnych komisjach.

Uchwalenie wotum nieufności ministrowi Sokalowi

Komisja pracy przekreśla zdobycze społeczne

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy uchwalono wniosek ks. Styczyńskiego **przeciw ministrowi pracy** Franciszkowi Sokalowi. Wniosek brzmi: „Sejmowa komisja ochrony pracy uważa, iż odpowiedzialny polityczny kierownik ministerstwa pracy **nie zasługuje na zaufanie.**" Za wnioskiem głosowały endecja, klub Dubanowicza i chadecja, przeciw PPS i NPR, zaś wstrzymały się od głosowania Piast i Wyzwolenie.

Następnie uchwalono rezolucję pos. Trepki (endek), zmierzającą do **obalenia dotychczasowych zdobyczy socjalnych klasy robotniczej.** Rezolucja ta brzmi: „Komisja ochrony pracy uznaje bezrobocie za najważniejsze obecnie zagadnienie społeczne. Biorąc pod uwagę gospodarcze położenie państwa, komisja domaga się od rządu ustalenia planu postępowania w całym zakresie polityki socjalnej, szczególnie zaś **w zakresie ustawodawstwa o długości dnia pracy i o urlopach.** W ten sposób, aby na pierwszem miejscu uwzględniono walkę z przyczynami bezrobocia, nie zaś z jego skutkami. Plan ten musi być zastosowany do sił w naszym przemyśle oraz do możności skarbowej." Za wnioskiem tym głosowały: Związek ludowo-narodowy, klub Dubanowicza, Piast i Wyzwolenie, przeciw stronnictwa robotnicze PPS, NPR oraz chadecja.

Dalej uchwalono wniosek pos. Ossowskiego (klub Dubanowicza): „Wzywa się rząd do wniesienia **noweli do ustawy o Kasach chorych** w przeciągu trzech tygodni". Wreszcie **przyjęto** rezolucję pos. Rusinka z Piasta, która domaga się wybrania komisji, złożonej z siedmiu osób, w celu **skontrolowania dotychczasowej działalności funduszu bezrobocia. Odrzucono** wniosek pos. Langera z Wyzwolenia, który składał winę za bezrobocie na rząd. **Odrzucono** również wniosek PPS i NPR o rozszerzenie dotychczasowej pomocy dla bezrobotnych. Przeciw temu ostatniemu wnioskowi głosowały: Wyzwolenie, Piast, endecja i dubadecja, za wnioskiem PPS, NPR oraz chadecja.

Tak więc na dzisiejszem posiedzeniu komisji ochrony pracy mieliśmy do czynienia ze **skoncentrowanym atakiem stronnictw burżuazyjnych na ustawodawstwo robotnicze, przy jawnem poparciu ze strony Wyzwolenia.**

Spisek przeciw dyktaturze w Hiszpanji

Londyn, 12 listopada (PAT). „Times" donosi z Barcelony, że wykryto tam **spisek przeciwko dyrektorjatowi.** Były deputowany Miacle i Trias zostali **aresztowani.** W spisek zamieszany jest **szereg wyższych oficerów.**

Berlin, 12 listopada (PAT). „Berliner Tageblatt" donosi z Barcelony, że **niezadowolenie w armji hiszpańskiej wzmaga się.** Powstało ono na tle niewypłacania przez rząd specjalnych pensji oficerom wracającym z Afryki. Przed kilku dniami rozegrała się w kasynie oficerskiem w Madrycie burzliwa scena. Kilku oficerów, oburzonych z powodu niedotrzymania obiecanych nadzwyczajnych pensyj, chciało wysłać memorjał do dyrektorjatu, inni sprzeciwili się temu. Przyszło do bójki, w której jeden oficer został ciężko raniony. Śledztwo wykazało, że w Madrycie utworzyła się **junta z tendencjami rewolucyjnemi.** Policja wkroczyła. Wielu oficerów zostało aresztowanych. Oficerowie niearesztowani objawiają w ten sposób swoje **niezadowolenie**, iż składają bilety **wizytowe** u generała Weylera, usuniętego niedawno ze stanowiska szefa sztabu generalnego. W poniedziałek obiegały w Madrycie pogłoski, że także **oficerowie pułku królewskiego przyłączyli się do ruchu.** Bliższych wiadomości dotychczas niema. (Zapewne cenzura nie przepuszcza ich).

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozważano ustawę **o załagodzeniu kryzysu w przemyśle.** Przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad poszczególnemi artykułami, po której to dyskusji przystąpiono do głosowania. Artykuł 1, którego skreślenia domagał się pos. Byrka **przyjęto** 181 głosami przeciw 157, a więc większością 24 głosów. Następnie poprawki zgłoszone przez stronnictwa chłopskie i mniejszości narodowe **upadały** mniejwięcej w takimsamym stosunku głosów. Stosunek ten zmienił się dopiero wtedy, gdy przyszło do głosowania nad poprawką Wyzwolenia, aby 50 miljonów z pożyczki amerykańskiej przeznaczyć na cele rolnicze. Wniosek ten upadł większością tylko 2 głosów. Na ławach Wyzwolenia podniosła się **wrzawa i tupotanie.**

Przystąpiono następnie do **artykułu** traktującego **o pomocy finansowej dla banków prywatnych** z pożyczki amerykańskiej. Nad poprawką tow. Moraczewskiego, który domagał się **skreślenia** tego artykułu, zarządzono głosowanie przez drzwi. Rezultat głosowania był **następujący**: za wnioskiem tow. Moraczewskiego opowiedziało się 171 głosów, przeciwko 169, wniosek **przyjęto większością 2 głosów.** Artykuły 7 i 8 ustawy nie nastręczają poważnej trudności, wobec czego **ustawę można uważać za przyjętą** w drugiem czytaniu.

Następnie zabrał głos pos. **Byrka** z Piasta w sprawie pierwszego czytania ustawy o **pożyczce** amerykańskiej. Pos. Byrka przemawia w dalszym ciągu.

* * *

Komisje sejmowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji **komunikacyjnej** uznano, że obecny projekt ustawy o lotnictwie nie odpowiada naszym potrzebom. Zażądano, aby w przeciągu miesiąca rząd przedłożył nowy projekt.

Na posiedzeniu połączonych komisyj **przemysłowo - handlowej i rolnej** rozważano rządowy projekt ustawy o tymczasowych środkach zmierzających do poparcia produkcji i poprawy bilansu płatniczego. Dyskusji nie ukończono. Zgłoszono cały szereg wniosków i rezolucji: Klub Piasta zgłosił wniosek o **odrzucenie ustawy.** Endecja w osobach posła Trepki i Gościckiego postawiła rezolucje, wzywającą rząd do wprowadzenia **stawek celnych na zboże** i do zniesienia **stawek celnych** na tłuszcze, jaja i ryby.

Dzisiejsze posiedzenie komisji **wojskowej** poświęcone było interpelacjom. Poseł **Załuska** (Zw. L. N.) zwrócił uwagę, że w czasach ostatnich armja jest przedmiotem licznych napaści prasy, artykułów, notatek itd. które w niekorzystnem świetle przedstawiają stosunki w armji. Między innemi poseł Załuska zacytował parę przykładów. Prasa poznańska obliczyła, że w wojsku popełnia się nadużyć na 200 milj. rocznie. „**Kurjer Łódzki**" w artykule pod tytułem „Na szubienicę" zarzucił fatalne nadużycia z demobilem. Rezultat jest taki, że wytwarza się czynniki rozstroju, czego przykładem są artykuły marszałka Józefa Piłsudskiego w „Kurjerze Porannym", dyskwalifikujące czynnych generałów i oficerów pod względem ich kwalifikacji moralnych i umysłowych. Na to **wszystko niema żadnej rady. Honor** armji jest ciągle atakowany i wytwarza się zuchwalstwo w stosunku do armji. Poseł **Miedziński** (Wyzwolenie) stwierdził również, że niektóre pisma występują przeciwko armji i oficerom w sposób niezwykle zuchwały. Natomiast dziwi się, że poseł Załuska zestawił te fakty z wystąpieniem byłego naczelnego wodza marszałka Piłsudskiego, który prowadzi polemikę o przeszłość historyczną.

Nareszcie Korfanty przestanie „reprezentować" rząd w przemyśle

Warszawa, 12 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Jutro odbędzie się posiedzenie Rady ministrów. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, na posiedzeniu tem między innemi ma być rozważana sprawa **usunięcia Korfantego ze wszystkich przedsiębiorstw państwowych**, w których reprezentuje rząd.

CHADECJA CHCE SIĘ POZBYĆ KORFANTEGO

Warszawa, 12 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). W związku z opozycją w stosunku do Korfantego, jaka się wyłoniła w klubie chadecji, odbyło się dziś posiedzenie tego klubu. Na czele oponentów stoi ks. Adamski wraz z posłami z Górnego Śląska i z Poznańskiego, którzy mieli możność przyjrzeć się skandalicznym aferom Korfantego. Za Korfantym wypowiada się ks. Kaczyński. Korfanty, jak obiegają pogłoski, twierdzi, że **go jeszcze nikt za rękę nie złapał**, a to wszystko, co dzienniki piszą, to są tylko plotki, które krzywdzą tę niezwykle „szlachetną i uczciwą" osobę. Sprawę całą przekazano prezydjum klubu.

Badanie zarzutów Piłsudskiego przeciw sztabowi generalnemu

Warszawa, 12 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Popołudniowe dzienniki donoszą, że komisja powołana przez ministra Sikorskiego celem ustalenia zarzutów, poczynionych przez marszałka Piłsudskiego biuru historycznemu sztabu generalnego, ukończyło swoje prace. **Komisja nie podzieliła zarzutów marszałka.** Dwóch członków komisji, mianowicie przewodniczący gen. Skierski i prof. Zakrzewski złożyli dodatkowe oświadczenia uzupełniające. Oświadczenie profesora Zakrzewskiego zostanie opublikowane, co się zaś tyczy oświadczenia gen. Skierskiego, który to generał zastanawia się, co spowodowało marszałka Piłsudskiego do jego wystąpień i **usprawiedliwia te wystąpienia**, gen. Sikorski wystosował do gen. Skierskiego pismo, w którem **odmawia mu prawa do ogłoszenia tego oświadczenia.** Gen. Sikorski oświadcza, że opublikowanie takiego oświadczenia wykracza poza kompetencję Komisji i osobistą kompetencję gen. Skierskiego.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Żywa maska" czyli „Henryk IV".

Sobota popoł.: „Codziennie o piątej" (ceny zniżone), wiecz.: „Żywa maska" (czyli „Henryk IV").

TEATR BAGATELA

Piątek: „Fata Morgana".

Sobota: „Upiory" (występ Adwentowicza).

Niedziela: „Upiory" (występ Adwentowicza).

OPERETKA NOWOŚCI

Piątek: „Fischel".

Sobota popoł.: „Kochanka premjera" wiecz.: „Fischel".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Piątek: Prof. Uniw. dr. Tad. Kowalski: Islam a chrześcijaństwo.

Sobota: Prof. uniw. dr. Zdzisł. Jachimecki: Twórczość Karola Szymanowskiego (z ilustr. muz.).

KINOTEATRY

Nowości: „A imię jej kobieta".

Promień: „Zwycięscy przestworza", dramat w 8 aktach.

Reduta: „Syn złotego smoka".

Sztuka: „Grzeszna miłość", dramat w 8 aktach.

Uciecha: Demon morza, 12 aktów.

Wanda: „Łódź piracka U. 777", ponadto „Dodo wśród małp".

Warszawa. „Ze śmiercią w zawody".

Związki i zgromadzenia

—o—

PODGÓRZE. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza dziś w piątek o godz. 5 popoł. w Domu robotniczym przy pl. Serkowskiego 11 odczyt W. Ormickiego, asystenta U. J. pt. „**Położenie gospodarcze Polski**". Wstęp wolny dla członków związków klasowych.

POSIEDZENIE MĘŻÓW ZAUFANIA WSZYSTKICH ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH odbędzie się dziś w piątek o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Sprawy bardzo ważne, uprasza się o punktualne przybycie. **Iżowski**, przewodniczący mężów zaufania.

ZGROMADZENIE ZW. ZAW. DOZORCÓW DOMOWYCH, odbędzie się w **niedzielę** 15 bm. przy ul. Dunajewskiego 5, III. p. Porządek dzienny: 1) Sprawa umowy zbiorowej. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Wolne wnioski. Obecność wszystkich konieczna. **Zarząd.**

W OŚWIĘCIMIU I ZATORZE w niedzielę 22 listopada odbędzie poseł **Zygmunt Żuławski** dwa zgromadzenia sprawozdawcze, a mianowicie w Oświęcimiu o godzinie 10 rano na Rynku głównym, zaś w Zatorze o godzinie 2 po południu na Rynku głównym. Wyborców zaprasza się na zgromadzenie.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A MICKIEWICZA

W sobotę 14 listopada 1925 o godz. 6 wieczorem w sali przy ul. Dunajewskiego 5

poseł Tadeusz Reger

wygłosi ODCZYT

Jak powstał i jak żył człowiek pierwotny?

Odczyt będzie ilustrowany licznemi obrazami świetlnemi.

Wstęp 20 gr. **Stawcie się licznie!**

LISTY Z KRAJU

—o—

Oświęcim, 11 listopada.

Przed tygodniem pochowaliśmy tow. Aleksandra Własińskiego, który w latach młodzieńczych walczył w Legjonach a następnie pracował w fabryce narzędzi rolniczych, gdzie siłą swego prawego charakteru wybił się na męża zaufania organizacji metalowców. Pod wpływem nędzy mieszkaniowej, bezrobocia targnął się na własne życie, nie chcąc patrzeć jak mówił, na gorzki los swej żony i dziatków. Księża odmówili mu chrześcijańskiego pogrzebu. Tłumy ludności w odpowiedzi na to odprowadziły zwłoki nieszczęsnego Tow. na miejsce wiecznego spoczynku. — Cześć jego pamięci!

Przedziwne praktyki są z klasą robotniczą we fabryce narzędzi rolniczych pod firmą „Potęga" SA w Oświęcimiu. Zredukowano przed miesiącem do połowy ilość zatrudnionych robotników, obiecując regularną wypłatę zarobków co dwa tygodnie. Tymczasem wypłacają co 14 dni zaledwie po parę złotych, tak, że robotnicy tej firmy wpadają w rozpacz i nędzę. Po kilkaset złotych mają robotnicy do żądania w tej fabryce, również urzędnikom nie wypłacają Piastowcy, natomiast Lizak pobiera sute tantjemy jako prezes Rady nadzorczej. Zachowanie się Dyrekcji tej firmy jest tembardziej uderzające, ile że robotnicy wyrabiają maszyny rolnicze, które zaraz od ręki za gotówkę dyrekcja spienięża, fabryka zamówień ma wiele, firma ta otrzymała kilkadziesiąt tysięcy złotych od wojska na dostawy wozów a tymczasem ani robotnikom nie wypłacają, ani materjału do fabrykacji nie zakupują, ani też robót wojskowych nie rozpoczęto nawet prawie.

Możeby w interesie skarbu państwa p. minister spraw wojskowych kazał wglądnąć w to, co się stało ze zaliczką pobraną przez tę firmę na dostawy wojskowe, skoro ani robotników nie wypłaca, ani materjałów nie zakupuje, a tylko inspirowane ku temu jednostki chcą sprowokować robotników do strajku aby w ten sposób usprawiedliwić przed ministerstwem wojny opóźnienie w dostawach.

Na dworcu w Oświęcimiu w fabryce konserw rybnych Szancera jest wyzysk nieludzki małoletnich dziewcząt i chłopców, płacą za 10 godzin pracy po 20 gr. na godzinę. Pracują dzieci niżej lat 14-stu. Małoletnie dziewczęta pracują w nocy do godziny 2-ej wśród warunków bardzo niehygienicznych bo stoją w smrodzie i wodzie głodne dzieci. Fabrykant urąga sobie z ustaw ochronnych, bo policja o tem nic wiedzieć nie chce.

Województwo powinno zbadać z przybraniem inspektora pracy tę fabrykę pod względem także zdrowotnym ze względu na odbiorców tych przetworów.

W garbarni Oświęcimskiej prac- odbywała się po 10 do 12 godzin na dobę a pa- spełniający funkcje także maszynisty robił po 20 godzin na dobę. Rozprawy sądowe wykazały, że zarobki są tam liche przy jaknajgorszych warunkach pracy.

W styczniu 1926 mają się odbyć nowe wybory do Rady gminnej miasta Oświęcimia na podstawie starej ordynacji.

Piekarze przez swoją organizację wywalczyli sobie ustawowy spoczynek niedzielny, ale nie w pełnym wymiarze. W mieście naszem wobec bezrobocia niektórzy funkcjonarjusze mają po dwie po- sady a ogół głodem handluje. Upominamy ich, aby położyli kres tej zachłanności, bo robotnicy w obronie własnej będą musieli dochodzić tych nadużyć.

Z TEATRU

Nowości: **„FISCHEL"**, operetka w 3 aktach Bodzańskiego i Hardt-Wardena, muzyka Roberta Stolza

Zupełnie miła opereteczka, taka sobie na codzień, ot zwykły „chleb operetkowy". Przypuszczam, że libretto powstało jeszcze przed wojną, to jest w czasach, gdy książęta na Huttenbergu byli interesującemi osobistościami, przedewszystkiem w operetkach, księżniczki, zmykające z kelnerami, budziły sensację, a agenci handlowi w rolach książąt wydawali się... egzotycznymi. Wojna wymieszała warstwy społeczne tak dokładnie, że dzisiaj nie zadziwi nikogo choćby Mikołaj Mikołajewicz czyścił pod Sukiennicami obuwie, a Treter został ukoronowany. Ot takie czasy. To co dawniej wymyślali librecjści w operetkach, stało się codzienną rzeczywistością. Cała Europa gra jakieś operetkowe libretto, w którem prokurator defrauduje, zakonnik morduje, trumny latają w powietrzu, fabryki amunicji wyrabiają żniwiarki, a maski gazowe służą za onucki. Wobec tej zatem operetkowej rzeczywistości, jaką atrakcją jest libretto operetkowe „Fischla"? A muzyka? Jak zawsze Stolza. Bardzo melodyjna, milutka, przypomina się w niej motywicznie sławna tego kompozytora „Salome". A wykonanie? Doskonałe, przybrane w piękne szaty dekoracyjne pendzla p. Gerlacha. Balecik, wykonany przez pp.: Piotrowskiego, Kownacką, Rellównę, Wnękównę, pociągający, a nasi ulubieńcy, artyści: Czernekówna, Halmirska, Pilarski, Rewski, Romaniszyn są tak chyba znani i uznani, że nie potrzebują pochwał. A gdyby sprawozdawca, znający dokładnie położenie ekonomiczne teatru w Polsce miał jakieś przedwojenne wymagania artystyczne, wziąłbym go za szaleńca... Dlatego żadnych takich wymagań nie mam i życzę naszej zrzeszonej operetce przedewszystkiem codziennych „totusów" kasowych. **B. R.**

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).